

Gierula, Barbara Ewa

Branka w kamasze. Ukryta forma represji działaczy "Solidarności" Regionu Płockiego na przykładzie Zygmunta Gieruli i Kazimierza Cieślaka

Notatki Płockie 54/4(221), 38-48

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BRANKA W KAMASZE. UKRYTA FORMA REPRESJI DZIAŁACZY „SOLIDARNOŚCI” REGIONU PŁOCKIEGO NA PRZYKŁADZIE ZYGmunTA GIERULI I KAZIMIERZA CIEŚLIKA

Abstrakt

Ukrytą formą internowania dla obywateli „niepewnych politycznie” były „specjalne ćwiczenia wojskowe”. Od listopada 1982r. działacze „Solidarności” powoływani byli na trzymiesięczne ćwiczenia rezerwy.

Słowa kluczowe: Solidarność, działacze, represje, wojsko, obóz, Region Płocki

Oficerowie sztabu Wojska Polskiego oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ponoszą odpowiedzialność za jedną z bardziej skrywanych, niechlubnych kart stanu wojennego – zsyłania opozycjonistów do Wojskowych Obozów Specjalnych.

W Polsce mundur wojskowy cieszył się zawsze poważaniem i szacunkiem. Jednak władze komunistyczne wykorzystały wojsko do walki z ludźmi, którzy walczyli o wolność i niepodległość, powołując tysiące działaczy opozycyjnych struktur „Solidarności” do odbycia ćwiczeń wojskowych.

Po ogłoszeniu 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego, więzienia zostały przepelnione czołowymi ludźmi opozycji demokratycznej. Ta polityka polskiego rządu spowodowała, że prezydent R. Reagan ogłosił sankcje ekonomiczne wobec PRL-u za przesładowania polityczne. Postawa amerykańskiego prezydenta znalazła uznanie wśród państw na zachodzie Europy, więc już w połowie 1982 roku polskie władze zaczęły powoli odstępować od polityki bezpośrednich represji, dążąc do przekonania opinii światowej, że sytuacja społeczno-polityczna w Polsce powoli się normalizuje.

Jednak 8 października Sejm PRL uchwalił nową ustawę o związkach zawodowych, która przekreślała szanse na reaktywację „Solidarności”. W odpowiedzi na to 9 października 1982 roku podziemne władze związkowe wezwały działaczy do zorganizowania 10 listopada strajku generalnego. To miała być równocześnie druga rocznica zarejestrowania „Solidarności” w 1980 roku. W dniach 11–13 października już zaczęły się pierwsze zamieszki w kraju. Trzeba było coś z tym zrobić, tym bardziej, że władze szykowały się do zniesienia stanu wojennego. Wymyślono więc

unieszkodliwienie działaczy „Solidarności” poprzez masowe wcielenie ich do wojska¹.

Władze polityczne, wykorzystując obowiązujące przepisy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, zastosowały nową formę izolacji ludzi z kierownictwa związkowego od ich środowisk, ograniczając tym samym zasięg przewidywanych protestów i demonstracji.

To nie był ani rzypadek ani honorowa służba Ojczyźnie

Zgodnie z polskim prawem powołanie działaczy opozycji na ćwiczenia rezerwy nie było przestępstwem. *Jednak za przekroczenie uprawnień można uznać to, że osoby te powołano do wojska na wniosek Służby Bezpieczeństwa. W tym przypadku nie chodziło o obronność kraju, tylko o izolowanie pewnej grupy ludzi, niewygodnych dla władzy* – mówił w tvp.info prokurator Mieczysław Góra z bydgoskiej delegatury Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, który od wielu miesięcy prowadził śledztwo w sprawie wojskowych obozów specjalnych². Potwierdzeniem tezy prokuratora Góry jest pismo znajdujące się w aktach Instytutu Pamięi Narodowej 0236/263, w tomie 1 o nr 59 opatrzone klauzulami „PILNE” i „TAJNE SPECJALNEGO ZNACZENIA” datowane 21 października 1982 roku. Dyrektor Departamentu V MSW pułkownik Józef Sasin wystosował do zastępców komendantów wojewódzkich Milicji Obywatelskiej do spraw Służby Bezpieczeństwa nakazujące „do 23 października 1982 roku wytypować osoby rekrutujące się głównie z dużych zakładów pracy podejrzanych o inspirowanie i organizowanie strajków i zająć ulicznych, kolportaż, łącznikowanie, a nie na-

dających się z braku dowodów do internowania lub zatrzymania”³.

Zgodnie z tą dyrektywą Departament III Ministerstwa Spraw Wewnętrznych sporządził wykaz osób wytypowanych do odbycia zasadniczej służby wojskowej lub ćwiczeń wojskowych. „Jednym z punktów tzw. rekrutacji – opracowanej przez generała dr A. Jasińskiego – była instrukcja podstawowego kryterium przydziału – działalność w podziemnych strukturach Związku, a typowaniem objęto duże zakłady pracy w następujących województwach: Warszawa, Gdańsk, Elbląg, Szczecin, Wrocław, Kraków, Rzeszów, Legnica, Gorzów Wielkopolski, Poznań, Łódź, Katowice, Stalowa Wola, Tarnów, Częstochowa, Białystok, Toruń, Płock, Lublin. Bydgoszcz, Zielona Góra Włocławek, Słupsk, Kolin, Olsztyn, Koszalin, Kołobrzeg”⁴.

Tak więc wykazy sporządzone przez lokalnych funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa trafiły do kilkudziesięciu Wojskowych Komend Uzuppełnień. Od listopada 1982 r. działacze „Solidarności” powoływani byli na trzymiesięczne ćwiczenia rezerwy i umieszczani w specjalnych obozach wojskowych. Zlokalizowano je w różnych regionach kraju, a do szczególnie znanych należy zaliczyć obozy w Chełmnie, Czerwonym Borze, Rawiczu, Trzebiatowie, Unieściu, Bodowie, Czarnem i Wędrzynie. W skali kraju pobór objął ok. 1500–1600 „ekstremistów”. Z byłego województwa płockiego wytypowano działaczy głównie z Płocka, Kutna i Gostynina. Wśród kilkunastu nazwisk działaczy solidarnościowych z regionu płockiego na liście przygotowanej przez funkcjonariuszy SB znaleźli się Zygmunt Gierula z Gostynina i Kazimierz Cieślik z Płocka.

Na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego

Urodzony w Kutnie, wówczas 34-letni Zygmunt Gierula, z zawodu technik ekonomista, ojciec 10-letniej córki i 7-letniego syna, był kierownikiem zaopatrzenia w gostynińskim Oddziale Budowlano-Montażowym Zakładu Inwestycji i Budownictwa. Z rodzinnego domu o kresowych korzeniach spod Stanisławowa wyniósł tradycje walki o wolność i niepodległość, podobnie jak ojciec i matka, którzy walczyli w szeregach Armii Krajowej. Jako zaopatrzeniowiec często jeździł po całym kraju, miał kontakty z wieloma ludźmi, a z żoną Barbarą – polonistką z wykształcenia – czytali i rozpowszechniali wśród znajomych wiele zakazanych cenzurą książek „drugiego obiegu”. Już od 1980 roku Zygmunt Gierula został aktywnym działaczem NSZZ „Solidarność”, założył nowy związek w OBM w Gostyninie, gdzie został wybrany Przewodniczącym Komisji Zakładowej i z tego tytułu zasiadał w Prezydium Zarządu NSZZ „Solidarność” Regionu Ziemi Kutnowskiej w Kutnie, a po powołaniu Zarządu Oddziału w Gostyninie został jego człon-

kiem. Pierwsza branka, po powołaniu stanu wojennego, ominęła go, ponieważ ukrywał się wśród rodziny i znajomych. Jednakże nie zaprzestał działań na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego. „Wytwarzał i rozprowadzał – między innymi przed kościołami – ulotki o charakterze politycznym, brał także udział w kolportowaniu książek i czasopism objętych cenzurą, okolicznościowych kartek i kalendarzyków, a także znaczków z symbolem „Polski Podziemnej”⁵.

Taki rodzaj aktywności sprowadził na niego szczególną uwagę i zainteresowanie Służb Bezpieczeństwa. Był wielokrotnie przesłuchiwany, między innymi w Komendzie Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Płocku oraz w Komendzie Rejonowej Urzędu Spraw Wewnętrznych w Kutnie i Gostyninie.



Liczne wezwania na MO.

W jego mieszkaniu przeprowadzano liczne rewizje. W 1982 roku został wyrzucony z pracy. Odwołał się do Sądu Pracy w Kutnie, ale sprawę oczywiście przegrał, bo uznano go za wicherzyciela, któremu socjalistyczne państwo pracy zapewnić nie musi. Odwołał się również od wyroku Sądu Pracy w Kutnie do Okręgowego Sądu Pracy w Warszawie, który w marcu 1983 roku przywrócił mu utracone prawa pracownicze.

Wrócił do pracy, ale niemal codziennie spotykały go różne szykany, prześladowania, funkcjonariusze SB przyjeżdżali po niego nie tylko do domu, ale również do pracy, skąd zabierano go na wielogodzinne przesłuchania i zatrzymania w gostynińskiej komendzie MO. Szantażowany w pracy i na milicji, nierzadko pomawiany i niesłusznie oczerniany doskonale wiedział o metodach pracy ówczesnej milicji i służby bezpieczeństwa. Na licznych przesłuchaniach gostynińscy esbecy wspierani przez kolegów z Płocka, Kutna i Sierpca, chlubil się stosowaną przez nich kampanią kłamstw i oszczerstw, nienawiści i pogardy. Jeśli brakowało faktów, bez skrępowania je tworzyli i rozpowszechniali, nie kryjąc zadowolenia z efektów swojej działalności. Do ich rozgłaszania włączali się nie tylko płatni urabiacze opi-

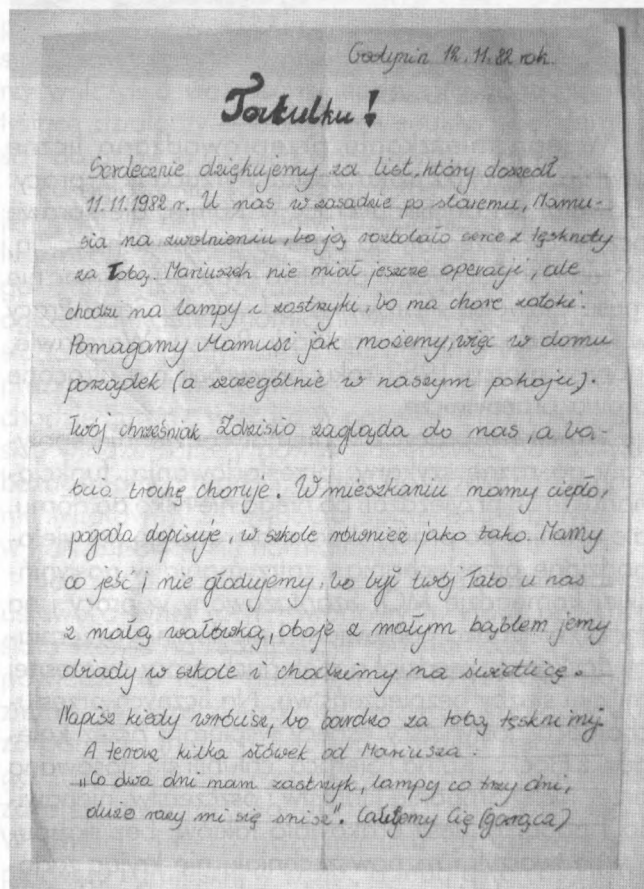
nii publicznej, nie tylko osoby negatywnie nastawione do „Solidarności”, ale ochoczo rozgłaszali je także członkowie Związku, zwalczając konkurencję w swoich szeregach⁶.

Jednakże funkcjonariusze SB daremnie próbowali złamać i skompromitować Zygmunta Gierulę, który w tamtych latach był niekwestionowanym liderem gostynińskiej „Solidarności” i stanowił duże zagrożenie dla ładu socjalistycznego państwa. Skwapliwie więc skorzystali z nadarzącej się okazji odizolowania go od swojego środowiska. Kiedy więc w październiku 1982 r. Zbigniew Bujak zapowiedział strajk generalny, więzienia były przepelnione, a prezydent Reagan ogłosił sankcje ekonomiczne wobec PRL-u za prześladowania polityczne, Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego starając się o poprawę wizerunku na forum międzynarodowym, postanowiła odizolować członków i działaczy „Solidarności” wcielając ich do wojska. Wśród osób wytypowanych przez Służbę Bezpieczeństwa do odbycia ćwiczeń wojskowych znalazł się również opozycjonista z Gostynina.

Pewnego październikowego popołudnia 1982 roku do mieszkania Zygmunta Gieruli dwaj funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa w towarzystwie podoficerów Ludowego Wojska Polskiego przynieśli mu wezwanie do stawienia się w Komendzie Rejonowej Spraw Wewnętrznych w Gostyninie, gdzie odebrał kartę powołania wraz z biletem do Unieścia koło Koszalina celem odbycia ćwiczeń wojskowych.



Na figurce wydtubana data przyjazdu żon i okres pobytu w wojskowym obozie



List 10-letniej Monisi do taty

W tym samym okresie kartę powołania do wojska otrzymał także, 30-letni wówczas, Kazimierz Cieślik przydzielony do odbywania ćwiczeń w utworzonym obozie wojskowym, zlokalizowanym na północ od Torunia, w Chełmnie nad morzem. Cieślik urodził się pod Piotrkowem Trybunalskim w rodzinie chłopskiej, która w czasach jego dzieciństwa walczyła o zachowanie gospodarstwa przodków i uchronienie go przed kolektywizacją. Chłopiec od najmłodszych lat dzielił troskę rodziny o losy stryja Bronisława, który za działalność podziemną w czasie okupacji odsiadywał karę więzienia, skąd został zwolniony dopiero po 3 latach od śmierci Józefa Stalina. Niezależnego myślenia i inspiracji do działań na rzecz niepodległego bytu Ojczyzny uczył się słuchając z ojcem, przy zastkniętych oknach, audycji Radia Wolna Europa. Po ukończeniu pomaturalnego Studium Automatyki w Piotrkowie Trybunalskim otrzymał pracę w płockiej Petrochemii. Tam związał się z Młodymi Klubu Inteligencji Katolickiej popierającymi działania robotnicze na Wybrzeżu. Po powołaniu „Solidarności” został przewodniczącym Komisji Zakładowej na warsztacie remontowym Kombinat, aktywnie włączył się w działania na rzecz swoich członków. Brał udział w tworzeniu struktur regionalnych, a po ogłoszeniu stanu wojennego działał w strukturach podziemnych „Solidarności” Petrochemii kolportując zakazany „Tygodnik Mazowiecki – Solidarność”⁷.

Kazimierz Cieślík z Płocka tak podaje okoliczności wezwania:

„Pod koniec października 1982 roku wieczorem do mojego mieszkania zapukał żołnierz wręczając mi wezwanie do odbycia ćwiczeń rezerwy. (...) Zresztą spodziewałem się jakiejś formy represji, ponieważ już wcześniej Służba Bezpieczeństwa przeprowadziła ze mną trzy rozmowy „profilaktyczno–ostrzegawcze”. Domyślałem się, że nie mając w ręku formalnych dowodów mojej działalności podziemnej, esbecy prędzej czy później zastosują wobec mnie inną, zawołaną formę izolacji”⁸.

Specjalny obóz wojskowy w Chełmnie i Unieściu

Dramatyczne przeżycia i doświadczenia Zygmunta Gieruli związane z pobytem w wojskowym w obozie specjalnym w Unieściu⁹ i Kazimierza Cieślíka w obozie dla internowanych w Chełmnie posłużyły za kanwę tego artykułu¹⁰. O tym, że nie były to jednostkowe przypadki świadczą dokumenty obozowe i wspomnienia opozycjonistów zebrane przez Piotra Pawłowskiego, autora monografii wojskowego obozu internowania w Chełmnie, który napisał:

„Trzystu działaczy „Solidarności” z – podległej jurysdykcji Pomorskiego Okręgu Wojskowego (POW) – Polski północnej (od Szczecina po Olsztyn, z uwzględnieniem Kołobrzegu, Koszalina, Słupska, Łęborka, Gdyni, Gdańska i Elbląga oraz Torunia, Bydgoszczy, Płocka, Włocławka i Łodzi) nagle otrzymało powołanie do wojska, a w ślad za rozkazem – zostało skoszarowanych w wojskowym obozie internowania na poligonie wodnym Jednostki Wojskowej numer 1636 w Chełmnie”¹¹.

W tejże monografii zawarto kilkanaście relacji – wspomnień, z których wynika, że kiedy rezerwiści przybyli do jednostki próbowano ich przeszkolić na saperów, chociaż każdy z nich miał w książeczce wojskowej inną specjalność. Szkolenie polegało na kopaniu rowów, budowaniu na Wiśle mostów pontonowych i stawiania min przeciwczołgowych. Po kilku dniach pobytu rezerwa została przeniesiona na poligon wojskowy, chociaż warunki klimatyczne były bardzo złe. Przerzucenie internowanych do namiotów w lesie nad brzegiem Wisły skutkowało licznymi chorobami, ponieważ większość żołnierzy nie była przygotowana do takich trudnych warunków bytowania. Zachorowalność w obozie nierzadko przekraczała 80 procent internowanych. Takie traktowanie w XX wieku było niewiarygodne, więc szybko informacje o „cywilizowanych warunkach w obozie” zostały potajemnie przekazane do księży i na Zachód.

Kazimierz Cieślík wpadł na pomysł rejestrowania swoich spostrzeżeń, które zapisywał na stołkowych serwetkach, a te przechowywał w tub-

ce po paście od zębów. Oto kilka zapisów z tego swobodnego dziennika.

1982 rok

7 listopada – rozpoczynają się pierwsze rozmowy ostrzegawcze. Zostajemy przymusowo ostrzyżeni i ogoleni (mimo protestów). Obrażano nas przy tym i poniżano. Postanowiliśmy bronić się na różny sposób. Najczęstszą formą było zgłaszanie chorób i domaganie się badań lekarskich, co wiązało się z wyjazdami do szpitala wojskowego w Grudziądzu i dezorganizacją pracy w obozie.

12 listopada – (...) Wieczorem stoimy w lesie w długiej kolejce po kolację. Obozowa szczekaczka nadaje wieczorne komunikaty, gdy nagle słyszmy: „Dziś zmarł Leonid Breżniew”. Po lesie i po wodzie niesie się nasze chóralne „Hurrrra!”. Gdy spiker dodaje: „Z miejsca internowania zostaje zwolniony Lech Wałęsa” krzyczymy jeszcze głośniej!

15 listopada – prawdziwą sensacją budzi wśród internowanych flaga „Solidarności” zawieszona na najwyższym drzewie. Zirytowani nasi „opiekunowie” coraz bardziej gorączkowo szukają sposobu jej zdjęcia. Natomiast my, jako „żołnierze rezerwy”, przechodząc obok niej oddajemy jej honory wojskowe. Ponieważ flaga jest wykonana z dwóch nowych onuc, w całym obozie trwa akcja sprawdzania, komu ich brakuje w żołnierskim ekwipunku.

13 grudnia – jak zwykle bardzo wczesnym rankiem wychodzimy na poranny apel. Naszym oczom ukazuje się nagle niecodzienny widok – ze snującej się przy ziemi porannej mgły wyrasta na placu apelowym potężny krzyż, zbudowany ze ściętego w lesie drzewa. Pada komenda „rozejść się do namiotów”. Jednak nie reagujemy, zatrzymujemy się i w niebo uderza śpiew: „Nie rzucim ziemi”. Zostanie w nas przekonanie, że właśnie wtedy po raz pierwszy kadra naprawdę spanikowała. Konsekwencje naszej manifestacji poniósł służba, na czele z oficerem zawodowym pełniącym tego dnia służbę w obozie. Z tego powodu żałowaliśmy, ponieważ był to jeden z niewielu porządnym oficerów. Już go więcej w obozie nie zobaczyliśmy.

20 grudnia – jedna z większych akcji charytatywnych pelplińskich kleryków. Pod osłoną nocy chłopcy w sutannach dostarczają nam od strony Wisły kajakami zebraną na lekcjach religii żywność. Rozrzewniają nas przyklejone do stoików ze smalcem kartki w rodzaju: „Od Kasi dla internowanych”.

24 grudnia – Wigilia – wracamy do koszar i po cichu przygotowujemy się do wieczerzy. Każdy próbuje coś wynieść ze stołówki, najczęściej są to wędzone śledzie. Z taboretów znajdujących się na sali montujemy prowizoryczny stół. Jeden z kolegów zdobył biały obrus, inny świerkową gałązkę. Wszystko to bardzo dużo jak na nasze warunki. Ustawiamy na tym stole to, co kto ma lub zdążył zdobyć.

Panuje niezapomniana, uroczysta i pełna wzruszeń atmosfera. Zaczynamy modlitwą i kolędą. Odczytujemy fragmenty listu od mojej żony Grażyny skierowane do wszystkich internowanych. Widzę, jak niektórzy ukradkiem ocierają łzy. List, niestety, wygląda jak ludowa wycinanka, ponieważ ocenowano go za pomocą nożyczek. Nagle konsternacja, bo do naszej sali wchodzi szef naszej kompanii (nie mylić z dowódcą). „Panowie! – mówi od progu. – Blisko mam już do emerytury, może mnie nie wywalą, tak bardzo chciałbym się z wami podzielić dzisiaj opłatkiem. Mam dla was wielki szacunek i uznanie”. Nie dowierzamy własnym uszom, ale to dzieje się naprawdę i nas kolejny raz ogarnia wzruszenie. Zapraszamy niespodziewanego gościa do stołu.

25 grudnia – wielka radość. Udało nam się wynegocjować udział w radiowej mszy świętej w świetlicy. O godzinie 9 pomieszczenie jak nigdy pęka w szwach. Bierzemy aktywny udział w liturgii tak, jak byśmy byli w kościele¹².

W mroźnym, targanym zimnymi morskimi wiatrami Unieściu znalazł się Zygmunt Gierula. – Wraz z osobami stanowiącymi „ekstremę Solidarności” z różnych stron kraju skierowanymi tam jako rezerwa – chyba dla zamydlenia oczu i zakamufłowania charakteru obozu – znalazły się również osoby nie związane ze Solidarnością – twierdzi Gierula. Z poufnego rozkazu Dowódcy 36 Łużyckiego Pułku Zmechanizowanego nr PF 47 z dnia 1 listopada 1982 r. dowiadujemy się o 75 internowanych. Zakaszarowano ich jako oddzielną, specjalną kompanię Jednostki Wojskowej Nr 3691 Łużyckiego Pułku Zmechanizowanego, izolując rezerwistów od żołnierzy służby czynnej, o czym świadczą dokumenty, które do niedawna zawierały klauzulę poufności.

– Do jednostki wytypowano kadrę sprawdzoną politycznie, posiadającą doświadczenie w dowodzeniu i wychowywaniu żołnierzy. Rozkazem dowódcy pułku powołano na dowódców drużyn młodych, silnie zdominowanych politycznie, szczególnie wyszkolonych w tępieniu opozycji demokratycznej, podoficerów z jednostek w Bydgoszczy. Ich celem był awans, bardzo starali się wykazać, aby robić karierę. Równie antagonistyczne nastawienia przejawiali młodszy chorążowie, którym także marzyły się awanse. Na każdym kroku podkreślali swoją niechęć do „solidarnościowych oszołomów” – opowiada Gierula.

„Szkolenie” rezerwy polegało na wykonywaniu ciężkich prac fizycznych przy budowie strzelnicy na kilkunasostopniowym mrozie w nędznych, wyprawnych, spranych do białości, nie dających żadnego ciepła mundurach polowych. Uczucie zimna potęgował jeszcze hulający silny wiatr nadmorski. Nikt z rezerwy nie miał dystynkcji na pagonach, wszyscy byli szeregowcami, chociaż byli wśród nich nawet oficerowie. Nie otrzymali żadnej broni, nie odbywali

Nazwisko i imię	Rok	Region	Adres	Wzrost	Wzrost	Wzrost	Wzrost
1. Smopek Andrzej	1958	Płock	Sołniki				
2. Zabara Jan	1948	Płock	Gostynin ul. Bema 16				
3. Kurzyk Andrzej	1954	Szczecin	Szczecin ul. Samochocka				28/10
4. Paulowski Jerzy	1951	Olsztyn	Szczytno ul. Seyka 43/47				
5. Gierula Zygmunt	1948	Kulno	Gostynin ul. Śmierczewskiego				8/11
6. Rymak Andrzej	1949	Płock	Płock ul. Nowotki 10/18				
7. Dahlke Leszek	1947	Elbląg	Elbląg ul. Dzierżyńskiego				29/11
8. Owczarek Edward	1948	Łódź	Łódź ul. Retkińska				30/68
9. Gumiński Marek	1954	Płock	Płock ul. Śmierczewskiego				68/3
10. Rudowski Lech	1949	Płock	Płock ul. Ruckich 8/87				
11. Roszczyk Ryszard	1947	Olsztyn	Szczytno ul. Seyka				43/52
12. Tomczyk Stanisław	1950	Piła	Piła ul. Kalki Meadyn				142
13. Hymykowski Ryszard	1954	Szczecin	Szczecin ul. Jedności Narodowej				36/24

Niekompletna zachowana lista internowanych z Unieścia

żadnych ćwiczeń wojskowych. Najczęściej zrywano zamarzniętą darń, przenoszono materiały budowlane, duże płyty chodnikowe, wycinano drzewa, czy kopano głębokie doły, które później inni zasypywali. Dla wielu rezerwistów była to często praca ponad ich siły, ale pomagali sobie nawzajem.

Jak wynika ze wspomnień Gieruli i Cieślaka wojskowym zajęciom towarzyszyła atmosfera ciągłego zastraszania i psychicznego terroru ze strony kadry i oficerów kontrwywiadu. Ciągły stres, oddzielenie



Okrągła pieczęć wykonana przez internowanych



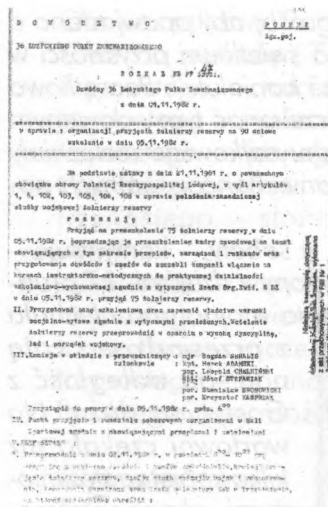
Pamiątkowa figurka sienkiewiczowskiego Juranda powracającego ze Szczytna, jako symbol wojskowego upokorzenia

od najbliższych, duży wysiłek fizyczny, brak kalorycznego pożywienia i ustawicznie oziębienie organizmu powodowały, że wielu chorowało. Skarżyli się na bóle głowy, kręgosłupa, nerek, zatok. Niestety, leczyć się musieli w jednostce, wyjazdy do domu były tylko w wyjątkowych przypadkach, na przykład na wezwanie sądu.

Pobyt w obozie miał zniechęcić działaczy „Solidarności” do podejmowania działań opozycyjnych wobec władz komunistycznych. Nie tylko tu w obozie, ale również w przyszłości. Tymczasem wielu z nich twardo trwało w swych przekonaniach. Po no-



Pamiątkowa szopka, przy której śpiewano kolędy w czasie Bożego Narodzenia



Powołanie obozu w Unieściu

cach wytwarzano własne legitymacje, stemple i pieczęcie obozowe, wysyłano informacje o zakamufLOWANYM charakterze „szkolenia” rezerwy. Oficerowie prowadzący szkolenia mieli nauczyć moresu i dyscypliny rezerwistów i nie tylko nie ukrywali ich prawdziwego charakteru, ale wręcz szczyłi się swoją rolą. Ironizowano na apelach i przesłuchiwa-

niach, że nie przyjedzie do jednostki żaden biskup czy Czerwony Krzyż. Za niewykonanie rozkazu grozono sądem wojennym. Zwykli żołnierze otrzymali informację, że przyjechali do jednostki kryminaliści, bandziory pierwszej ligi, więc należy trzymać się od nich z daleka i unikać z nimi jakiegokolwiek kontaktu. Podkreślano na każdym kroku, że to co się dzieje na terenie obozu jest wewnętrzną sprawą państwa i nikomu nic do tego. W jednostce odbywały się systematyczne przesłuchania, kontrolowano listy, przesyłki. W tej atmosferze ustawicznego stresu i zastraszania – listy od rodziny działały kojąco, były ogromną radością, ale i przyczyną niepokoju o losy najbliższych. Świadczy o tym na przykład zachowany do dziś list 10-letniej Moniki Gierulówny do – taty.



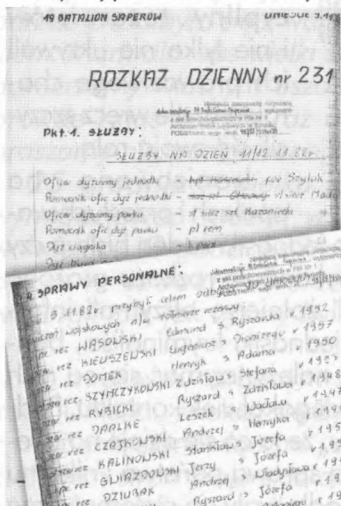
Przebieg służby wojskowej Zygmunta Gieruli

Wojsko Wałęsy

Systematycznie szkolono ich ideologicznie. Zdzisław Gierula wspomina – *Chociaż byliśmy odizolowani od żołnierzy służby czynnej, jeden czy dwa razy „nauki” odbyliśmy razem z nimi.. „Wojsko Wałęsy” – bo tak nas nazywano w jednostce – dawało wówczas praktyczne lekcje, jak należy traktować brednie politruków. Młodzi żołnierze zaśmiewali się do roz-*

puku z naszych gorących próśb, aby opowiadano o „dobroci Stalina, Lenina, o świetlanej przyszłości w socjalizmie i temu podobne banialuki”. Początkowo oficer polityczny dał się przekonać tym udawanym prośbom, ale salwy śmiechu całkowicie rozluźniały dyscyplinę. Szybko więc zaniechano wspólnych pouczeń.

– Czasami, najczęściej w soboty, – kontynuuje – przyjeżdżały do nas nasze żony z dziećmi. 17 grudnia przyjechała z Gostynina moja żona. Jechata



Rozkaz dzienny obozu w Unieściu

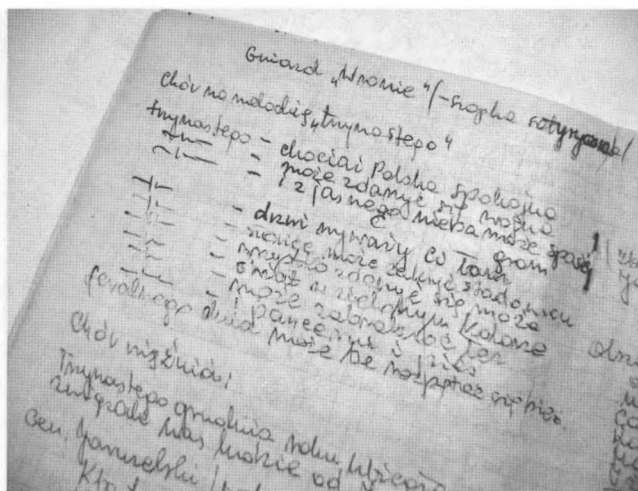
z przesiadkami całą noc, bo odległość z Gostynina duża. Na wartowni czekało już kilka kobiet ze stęsknionymi, ale i wystraszonymi dziećmi. Kiedy nie dano nam przepustek na widzenie – wspomina – kobiety waliły z wściekłością w ogrodzenie, bramę i ubliżały wartownikom. Wojsko również domagało się widzenia z najbliższymi. Próbowano różnych form

perswazji, ale kobiety twardo domagały się przepustek dla swoich mężczyzn, aż w końcu wypuszczono nas do miasta. Nasz wygląd budził powszechne zainteresowanie i zdziwienie wśród mieszkańców Unieścia. Wyglądaliśmy jak dziady. Na pamiątkę tego dnia kupiliśmy z żoną drewnianą rzeźbę przypominającą Sienkiewiczowskiego Juranda wracającego ze Szczytna, która stojąc na domowym kominku przypomina tamte dni...



Stempel z obozu internowanych w Chełmnie

– Nasza postawa coraz bardziej jednata nam wojskową młodzież – relacjonuje gostyniński działacz. – Podawali nam kawę, herbatę, papierosy i kupowali różne rzeczy, o które ich prosiliśmy. Tam też przeżyliśmy Wigilię i Boże Narodzenie. Młode



Satyryczne szopki urozmaicały nam smutne chwile rozłąki z najbliższymi

wojsko pojechało do domów na przepustki, a my z dala od najbliższych śpiewaliśmy kolędy przy żłóbku zrobionym własnoręcznie i herbacie zaparzonej na żyłtce.

Tęskniliśmy za najbliższymi, za wolnością. – kontynuuje Gierula. – Wieczorową porą, w ciasnych salach, w których spało ponad 20 mężczyzn, opowiadaliśmy różne historie o „Solidarności” w kraju i naszych regionach. Często następnego dnia wzywano nas na przesłuchania. Zastanawialiśmy się, czy mają podsłuchy, czy ktoś doniósł. Oprócz gróźb przedłużenia pobytu, straszono nas możliwością przytrafienia się czegoś niemiłego członkom naszej rodziny. Tego baliśmy się najbardziej, a rozłąka potęgowała nasze obawy. Na duchu podtrzymywały nas dowcipy o Urbanie, Jaruzelskim, WRON-ie i...wiersze, które odpisywaliśmy, aby się pośmiać albo w cichości ducha uczyć się ich na pamięć.

W zachowanym do dzisiaj zeszytcie, który przez wiele lat przeleżał schowany przed bezpieczeńką, znalazłem kilka z nich. Niestety, nie znam ich autorów, ponieważ ujawnianie ich było wówczas niebezpieczne.

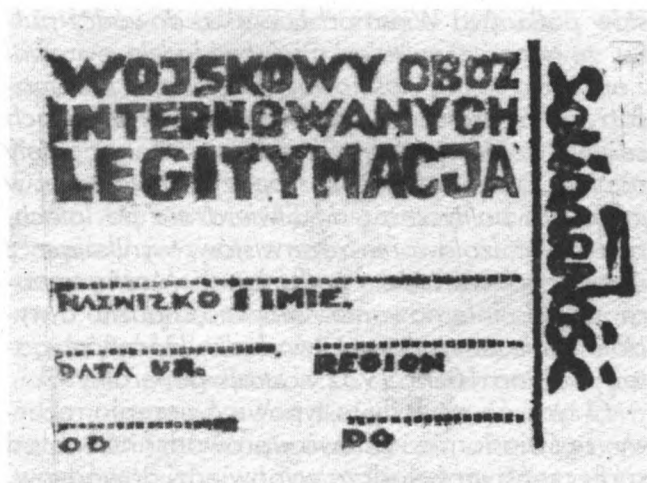
Wśród wielu utworów zapisanych odręcznym piśmem wybrałam prosty wiersz napisany „do snu”, dla ukojenia i pocieszenia nerwów, nazwany „kotysanką”.

Kotysanka internowanych

Ciemną nocą wpadli w nasze progi
I łomami wyważyli drzwi
Gdy powiedli skutych kajdanami
W oczach Twoich zobaczyłem tży.

Nie płacz miła, też na darmo nie lej,
Wkrótce dla nas wrócą lepsze dni.
Śpij spokojnie i spokojnie czekaj,
Wolna Polska niechaj Ci się śni.

Dziś z za krat postanie ślę do Ciebie,
Niech nie płyną niepotrzebne tży.
Jak stal twarda staniemy w potrzebie,
Wolność Polsce przywrócimy my.



Wzór legitymacji z Unieścia

Już niedługo opadną okowy,
 Uśmiech wróci z nami w Twoje drzwi.
 Śpij spokojnie i spokojnie czekaj,
 Wolna Polska niechaj Ci się śni.

Młodzi mężczyźni oderwani od rodzin, żon, pozbawieni ciepła rodzinnego, bliskości najbliższych podczas tradycyjnych, niepowtarzalnych Świąt Narodzenia Pańskiego, a także podczas Sylwestra, kiedy składa się życzenia noworoczne nawet nieznanym, zasyłają życzenia szczęścia i spotkają się z ukochaną ... w myślach i wspomnieniach.

Życzenia

Choć jest nas wielu
 Ja jestem sam
 I myślą moją
 Do ciebie gnam
 Patrzę na zdjęcia
 Na twoją twarz
 Ni się uśmiechasz
 Ni sercem łkasz
 Zbliża się północ
 Gdzie nowy rok
 Oznajmia wszystkim
 Zegara gong
 Za murem wesolo
 Kieliszków brzęk
 A w sercach naszych
 Troska i lęk
 Bawią się ludzie
 Muzyka gra
 Jestem z Tobą
 Kochana ma.

W tym samym, starym zeszycie znalazłam również tekst szopki satyrycznej „Gniazdo Wronie”, który „nuciliśmy i próbowaliśmy inscenizować, śmiejąc się przy tym do łez” – wspomina Gierula.

Oto początkowy fragment:

Chór na melodię „Trzynastego”

Trzynastego – chociaż Polska spokojna
 trzynastego – może zdarzyć się wojna
 trzynastego – i jasnego nieba może spaść grom
 trzynastego – drzwi wyważy ci łom
 trzynastego – słońce może ci zakryć stado wron
 trzynastego – wszystko zdarzyć się może
 trzynastego – świat w zielonym kolorze
 trzynastego – może zabraknąć też
 trzynastego – i pancerni i pies
 feralnego dnia może też rozpętać się bies.

Chór więźniów:

Trzynastego grudnie roku ubiegłego
 Związali nas ludzie od Jaruzelskiego
Generał Jaruzelski wchodzi sprężystym krokiem

Kto tu jęczy i narzeka?
 Kto tam wzywa mnie z daleka?
 Kto tam w Gdańsku i na Śląsku
 Klnie i bredzi coś bez związku?
 Mym żołnierskim obowiązkiem
 Jest by skończyć raz z tym Związkiem!
 Jest żołnierskim mym zawodem
 Lud obronić przed narodem.

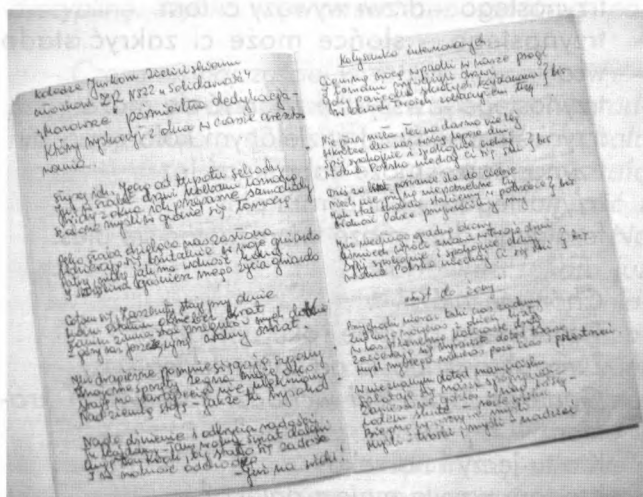
Wszak on sam się nie obroni
 Po to jest generał Wroni
Śpiewa na melodię „Ułani, ulani”
 Nie ma takiej wioski, nie ma takiej chaty,
 Gdzie by nie dotarły me pancerne chwaty.
 Hej, hej wojacy, malowane dzieci
 Niejeden awansik dzisiaj wam poleci!

– *Od tamtych dni upłynęło 27 lat* – kontynuuje wspomnienia Zygmunt Gierula. – *Nie wszystko zostało w pamięci. Z pewnością jednak pozostała we mnie gorycz po doświadczeniach w Unieściu. Byłem tam traktowany jak człowiek niższej kategorii. Tego się nie da zapomnieć. Jednak w czasie trzymiesięcznego pobytu, wspólnej doli i niedoli, nawiązaliśmy przyjaźnie i znajomości, wymienialiśmy adresy i obiecywaliśmy sobie częste kontakty. I chociaż różnie się potem potoczyły nasze losy, zachowałem do dzisiaj kartkę – też schowaną przed bezpieczeństwem – z adresami kolegów, z którymi się wówczas żyłem.*

– *Tylko dwóch internowanych z tego grona było kawalerami, pozostali martwili się o losy najbliższych, szczególnie dzieci. Wszyscy marzyliśmy o powrocie do domu, o spotkaniu z żoną, dziećmi, rodziną. Jednak jedyną możliwością opuszczenia obozu było podpisanie zobowiązania o zaprzestaniu działalności na szkodę państwa i ustroju. Niektórzy z rezerwistów skorzystali z tej możliwości i już przed Świętami pojechali do domu – opowiada z goryczą Gierula.*

Oficerowie i lekarz Ludowego Wojska Polskiego zeznają

W świetle badań historycznych, między innymi doktora W. Wasilewskiego – Starszego Specjalisty



Zachowany zeszyt z odręcznie przepisywanymi wierszami

w Sekcji Ekspertyz Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej – geneza tej formy represji wobec działaczy podziemia solidarnościowego każe określić „ćwiczenia wojskowe” za *de facto* umieszczenie opozycjonistów w wojskowych obozach internowania¹³.

Pogląd Wasilewskiego potwierdzają prowadzone przez Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN śledztwa w sprawie wojskowych obozów specjalnych. Istotne i znamienne są obszernie zeznania oficerów wojskowych złożone przed prokuratorami Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku oraz zeznania Starszego lekarza obozowego złożone przed Oddziałową Komisją Ścigania Zbrodni przeciwko NP. w Bydgoszczy. Przytoczę niektóre fragmenty dotyczące okoliczności m.in. powołania rezerwistów w listopadzie 1982 roku.

Świadek Jerzy Murawski z Wojskowej Komendy Uzuppełnień w Toruniu, zajmujący się kierowniem zapotrzebowanej ilości żołnierzy rezerwy do jednostki wojskowej zeznaje: „O ile pamiętam, to był stan wojenny i WKU otrzymała wykaz żołnierzy rezerwy z Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej. Ta lista przyszła z jakimś pismem przewodnim. Komentant WKU, pułkownik Marian Orłowski polecił na podstawie wykazu z KW MO wypisać wezwania lub karty powołania (...) To powołanie było nietypowe. Nie było planowane.”¹⁴.

Major Jerzy Bylica, zastępca dowódcy do spraw politycznych 9 Pułku Pontonowego w Chełmnie n/Wisłą zeznaje: „O decyzji, która spadła na pułk, a dotyczyła powołania rezerwy na ćwiczenia, dowiedziałem się 3 dni przed wcieleniem rezerwistów. Była to sytuacja nie planowana i nagła, nie wynikająca z planu szkolenia żołnierzy i rezerwi-

stów pułku.(...) Wiem od Łuczaka, dowódcy pułku, że tymi rezerwistami mieli być ludzie związani z opozycją solidarnościową. Mówiono, w jaki sposób mamy traktować wcielonych. Ja po latach zdałem sobie sprawę, że pułk został wciągnięty poprzez powołanie osób z opozycji ówczesnej w jakąś grę polityczną (...) Stwierdzam po latach, że było to izolowanie rezerwistów, wynikające z ówczesnych warunków politycznych. Można to porównać do internowania. Głównie chodziło o wyizolowanie ze społeczeństwa ludzi, którzy przygotowali na 10.11.1982 r. strajk generalny”¹⁵.

O tym, że nie były to typowe ćwiczenia rezerwy, że świadomie i celowo wprowadzono w błąd społeczeństwo świadczą wypowiedzi dowódców, którzy mieli za zadanie ukryć prawdziwy cel szkolenia rezerwistów. Mówi o tym kapitan Marian Jan Gosz, Szef Sztabu 9 Pułku Pontonowego w Chełmnie n/Wisłą. „Jak ja służyłem 33 lata w wojsku, takich długoterminowych szkoleń nigdy nie było, najwyżej 3 tygodnie. (...)dowiedziałem się później, że przyjechali żołnierze z zewnątrz WSW lub SB (...), że w salach żoł-



Zachowana książeczka wojskowa

nierskich były pozakładane podstuchy (...), a mężczyzna po cywilnemu obsługuje urządzenie nasłuchowe. (...) Broń nie była wydana – tłumaczyliśmy, że przyszli się szkolić, a nie strzelać. Tylko w tym wypadku żołnierze rezerwy nie mieli bro-

ni. W innych szkoleniach zawsze była broń. Baliśmy się, że mogą być dodatkowe problemy np. ucieczki z bronią¹⁶.

Podobnie zeznaje oficer kontrwywiadu 9 Pułku Pontonowego w Chetmnie, kapitan Witold Ludwik Dobrowolski. „Z tego, co pamiętam, to dowódca pułku, Marian Łuczak poinformował mnie, że będą powołani żołnierze z rezerwy. Ja w żadnym dokumencie tego nie widziałem, ale od razu było wiadomym, że będą to pracownicy z zakładów pracy z całej Polski, którzy mieli kierownicze funkcje w Solidarności tych zakładów.(...) Zostałem również poinformowany, że pod względem kontrwywiadowczym rezerwiści będą obsługiwani przez oficera przystanego z oddziału.(...) Został skierowany Edmund Kopczewski, a ode mnie oczekiwano tylko tyle, żebym wskazał budynek, w którym są zakwaterowani rezerwiści.(...), powiedzieli mi, że będą zakładać podstuch. Ja w swojej karierze nie spotkałem się, aby w izbach żołnierskich zakładano podstuch. Cel był oczywisty, chciano rozpracować środowisko, w sposób tajny ustalić zamiary rezerwistów¹⁷.

Ważnych informacji o stanie zdrowia wcielonych do rezerwy „żołnierzy” dostarcza zeznanie Starszego Lekarza Obozowego, Andrzeja Władysława Ługowskiego. „Badanie wcielonych rezerwistów zajęło 2 lub 3 dni. Zakończyło się zapelnieniem izby chorych przez tych nowo wcielonych. Pamiętam, że kilkanaście osób trafiło do izby chorych, albowiem ich stan zdrowia budził niepokój. W tej grupie były osoby krótko po zabiegach operacyjnych, jeszcze w opatrunkach gipsowych. Pamiętam, że była osoba, która miała gips od kręgosłupa szyjnego do łędźwiowego i była praktycznie unieruchomiona – była to osoba leżąca. Nie wiem, jak się dostała do jednostki. Były jeszcze inne osoby w opatrunkach gipsowych, prawdopodobnie był przypadek unieruchomienia całej kończyny dolnej, bądź po operacji, bądź po urazie. Również były osoby z infekcjami, gorączkujące, z zapaleniem dróg oddechowych, z dyskopatią ktoś był. Były to osoby ewidentnie nie nadające się do wcielenia do wojska, w związku z tym zostały położone na izbie chorych.(...)wystosowałem meldunek do dowódcy jednostki o stanie zdrowia i zagrożenia życia przebywających w izbie chorych¹⁸.

Cytowane wyżej wypowiedzi dowodzą, że działacze „Solidarności” wcieleni do rezerwy, chociaż nie otrzymali formalnej decyzji o internowaniu

i nie byli osadzeni w aresztach śledczych ani zakładach karnych – byli internowani, i to bez względu na stan ich zdrowia. Zakamuflowany sposób powołania ich do wojska – nie spotykany i nie praktykowany dotychczas w historii polskiego wojska – był bowiem ukrytą przed Narodem Polskim i opinią światową, formą internowania.

Generałowie zaprzeczają

– Po raz pierwszy słyszę o jakichś obozach pracy dla ludzi z „Solidarności” – komentuje dla portalu tvp.info generał Wojciech Jaruzelski. Generał Jaruzelski, który wprowadził stan wojenny w Polsce 13 grudnia 1981 r., wylicza, że w tym czasie były ośrodki internowania, gdzie w różnym okresie, od kilku godzin do kilku miesięcy, przebywali internowani działacze tego związku.

– Te ośrodki mieściły się w różnych miejscach. Były wydzielone fragmenty więzień, obiekty wypoczynkowe, a na Śląsku nawet ośrodki sanatoryjne. Były również fragmenty koszar. Ale to było w cywilizowanych warunkach, te miejsca były wizytowane przez przedstawicieli międzynarodowego czerwonego krzyża, często byli tam księża i odprawiali nabożeństwa – komentuje gen. Jaruzelski.

Autor stanu wojennego nie wyklucza jednak, że na przełomie 1982 i 1983 r. mogło dojść do wystąpienia rezerwistów na poligony. – Niewątpliwie, niektórym rezerwistów powoływano na ćwiczenia. Być może niektórzy trafiali do jednostek, które przebywały na poligonach, w surowych warunkach z tym związanych. Dotyczyło to wszystkich żołnierzy rezerwy powoływanych na ćwiczenia, a nie specjalnie wyselekcjonowanych. Zresztą skupianie działaczy „Solidarności” w jednym miejscu byłoby niedorzeczne, tworzyłoby to uzbrojoną jednostkę negatywnie nastawioną do władzy, to absurd – dodaje.

Generał Czesław Kiszczak, w tamtym okresie szef Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, jest bardziej kategoriyczny w osądach.

– Nie było żadnych specjalnych obozów wojskowych dla opozycjonistów. Gdyby były, to bym o tym wiedział. Tak samo jak nie powoływano specjalnie opozycjonistów do wojska, tym bardziej wytypowanych przez SB – mówi stanowczo gen. Kiszczak.

Przypisy

¹ www.dartpoint.pl

² <http://www.tvp.info/magazyn/po-godzinach/wojskowe-bataliony-solidarnosci>

³ J. Pawłowicz, *Nieznane świadectwa*, Toruń 2005, s. 302.

⁴ www.wszwreszow.sow. mil.pl

⁵ www. slownik-niezalezniakultury.pl

⁶ Te działania znalazły potwierdzenie po latach, kiedy wezwani przez Sąd Okręgowy w Płocku byli funkcjonariusze SB składali wyjaśnienia na temat inwigilacji Z. Gieruli.

⁷ <http://internowani.xg.pl/gfx/publikacje/cieslik.jpg>

⁸ P. Pawłowski, *Trzystu z Kępy Panieńskiej*, Koszalin 2008, s. 74–75

⁹ Autoryzowany wywiad przeprowadzony z Z. Gierulą w dniu 8 sierpnia 2000 r. (w zbiorach Autorki).

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże, s. 7

¹² Tamże.

¹³ http://ipn.gov.pl/porta1/4/4219/Biuro_Edu.plkacji-Publicznej.Htm.

¹⁴ Zeznanie złożone w dniu 4 czerwca 2009 roku przed prokuratorem Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodo-

wi w Polsce w Gdańsku, sygn. Akt S 85/08/Zk

¹⁵ Akta Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Gdańsku, tom 8 s.1502.

¹⁶ Zeznanie złożone przed OKŚZ przeciwko NP.w Gdańsku, tom VII s.1507, 1508.

¹⁷ Tamże, s.1510.

¹⁸ Zeznanie złożone przed OKŚZ przeciwko NP. w dniu 13.10.2009r. w Bydgoszczy

¹⁹ <http://www.tvp.info/magazyn/po-godzinach/wojskowe-bataliony-solidarnosci>

„IMPRESSMENT”.
A HIDDEN FORM OF REPRESSION OF „SOLIDARITY”
ACTIVISTS FROM THE PŁOCK REGION BASED ON THE CASE
OF ZYGMUNT GIERULA AND KAZIMIERZ CIEŚLIK

Summary

A hidden form of internment of the so called „politically uncertain citizens” was a „special military training”. Since November 1982 „Solidarity” activists were called up for a three month training of the reserve soldiers.